

W związku z 50. rocznicą śmierci marszałka Józefa Piłsudskiego Instytut Piłsudskiego w Nowym Jorku ogłosił konkurs literacki na esej, opowiadanie, wspomnienie lub reportaż związany tematycznie z osobą Marszałka.

Specjalne jury w składzie: Michał Budny, Stanisław Jordanowski i Tadeusz Pawłowicz spośród nadesłanych prac wyróżniło esej Bogdana Szczęblowskiego, który poniżej publikujemy.

Już sam tytuł niniejszych rozważań sygnalizuje ogrom i złożoność poruszanej tematyki. Sztuczne ograniczenia konkursowe są dla mnie wyprawą — zmuszają tylko do zasygnalizowania pewnych kwestii. Sam temat wciąż czeka na szersze opracowanie, do którego podjęcia niżej podpisany nie czuje się upoważniony.

Historia każdego narodu zapisana jest kartami, które kreślą jednostki, większe zbiorowości (partie polityczne, stowarzyszenia, związki zawodowe), cały naród. Dzieje naszej ojczyzny nie pozbawione są ludzi, którzy swoim charyzmatem, siłą woli, wiedzą przyczynili się do rozwoju lub podtrzymania jakiejś dziedziny życia. Polityka jest jedną z nich. Nie wdając się w spory o to, czy Polska pozbawiona była wielkich przywódców czy nie, bez najmniejszej przesady śmiało można stwierdzić, że do grona mężów stanu dużego formatu z całą pewnością należał marszałek Józef Piłsudski. Postać jego wysuwa się na czoło tych rodaków, którym na sercu leżała sprawa niepodległości Polski, którzy przyczynili się do jej uzyskania i utrzymania. Nikt tak jak on nie rozumiał, że wolność i niepodległość są niezbędne narodowi jak tlen ludzkiemu organizmowi. Nie zapomniał o tym w chwilach dobrych i złych. Już w wieku dziewiętnastu lat w zamieszany w spisek przeciwko cesarowi Aleksandrowi III, za co zapłacił pięcioletnim zesłaniem na Syberię. Po powrocie zaangażował wszystkie swoje siły w działalność podziemnej Polskiej Partii Socjalistycznej. Wiedział, jak doniosłe znaczenie ma wolne, niezależne słowo drukowane, które mimo ogromnych przeciwności i często we fragmentach dociera do wąskiej, ale aktywnej politycznie części społeczeństwa. Naród żyjący w niewoli musi prowadzić nielegalną działalność wydawniczą, bo chcąc osiągnąć wolność musi znać prawdę o sobie samym, widzieć swój obraz niezamazany, słyszeć swój głos autentyczny. Istnienie nielegalnej literatury jest niezbędnym etapem w walce z duchowym zniewoleniem. Wiedziało o tym społeczeństwo końca lat siedemdziesiątych. Nadanie pismu Wolnych Związków Zawodowych tytułu "Robotnik", "nie było przypadkiem. Działacze WZZ z Gdańska, wśród których był Lech Wałęsa, podobnie zatytułowali swój periodyk — "Robotnik Wybrzeża". Inspiracją była dla nich napisana w pełnej konspiracji Bibuła. W tej niewielkiej książce, z jednej strony Piłsudski zawarł opis działań i cech konspiratora, podziemnego drukarza, kolportera — z drugiej ukazał

pozbawionego tożsamości, żyjącego w zaborczej niewoli czytelnika. Po kilkudziesięciu latach działacze zepchniętej do podziemia "Solidarności" mieli gotowy przewodnik konspiratora. Zza światów pieczę nad nimi sprawuje redaktor samizdatowego "Robotnika".

Spośród trzech zaborców, którzy rozgrabili Polskę między siebie, Piłsudski najgorszy stosunek miał do Rosji. Kraju tego, jego dyktatury, systemu państwowego, nienawidził, bał się. Uważał, że rosyjskie imperium bez jakichkolwiek skrupułów dąży do bezwzględnego zawładnięcia narodami wcielonymi pod swoje "matczyne" skrzydła i nie cofnie się przed żadnym imperialistycznym, przez siebie postawionym zadaniem. Tak pisał: "Niewola moskiewska tym się różni od wszelkiej innej, że

czynności urzędników, projekty reform i wnioski prawne, obrady ciał prawodawczych — wszystko to najczęściej skrętnie ukryte jest dla oka ludzi, do kasty urzędniczej nie należących".

Czy nie o społeczną kontrolę władzy, wpływ na akty prawne, współdziałanie w zarządzaniu gospodarką walczyła "Solidarność"? Polska sponiewierana przez zabójczy dla jednostki i narodu system komunistyczny, sowiecką dominację, wyzuta z godności, zepchnięta do roli wasala "Wielkiego Brata", czy nie miała prawa domagać się swych niezwykłych praw? Komuniści w Warszawie karmiąc społeczeństwo propagandową papką o "wzroście stopy życiowej", roztrwając miliardowe zachodnie pożyczki ludzili się, że społeczeństwo pamiętając stalinowski reżim lat pięćdziesiątych, wojskową interwencję na Węgrzech, "bratnią pomoc" dla Czechosłowacji czy słowa Cyrankiewicza z okresu rodzimego Października 56 roku, kiedy to powiedział, że "każda ręka podniesiona na władzę

"Solidarność" nie stawiała sobie za cel obalenia władzy, wieszania komunistów na ulicznych latarniach czy wyeliminowania z Polski socjalizmu, co jej głównie rządzący zarzucali, lecz dążyła do przeprowadzenia reform gospodarczych, stworzenia autentycznego samorządu społecznego, do obrony interesów ludzi pracy. Dlatego też musiała być równocześnie związkiem zawodowym, urzędem ścigającym skorumpowanych przedstawicieli aparatu władzy, obrońcą więźniów politycznych, niezależnej kultury, praworządności, "jednostką interwencyjną" wstawiającą się za ludźmi w codziennych sprawach, ruchem walczącym z szaleńczą machiną cen, słowem stanowiła reprezentację społeczeństwa wobec władzy. I jak nie mówić tutaj o analogii, kiedy powróci się do okresu rewolucyjnej działalności Piłsudskiego? Związany z ideą demokratycznego socjalizmu utrzymywał, że "socjalista w Polsce dążyć musi do niepodległości i kraju, a niepodległość jest znamieniem warunkiem zwycięstwa

"kontrewolucjonizm" nie zapomniała o wywoływaniu animozji pisząc o nienawiści Polaków do Rosjan. W ten sposób próbowano osłabić siłę głosu Polaków głośno krzyżących: wolności! O bezpodstawności tych twierdzeń mieli okazję przekonać się nie tylko Rosjanie. I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ "Solidarność" wystosował posłanie "Do Narodów Europy Wschodniej", w którym wyrażał swoje poparcie dla dążeń wolnościowych narodów rządzonych przez komunistów i zachęcał do tworzenia niezależnych struktur związkowych. Ze "możnowładcy" Europy od Łaby na wschód odebrali to jako początek zamachu na "władzę ludową" — to już inna sprawa. Hasło "Proletariusze wszystkich krajów łączcie się", jak widać nie ma zastosowanie, gdy łączenie następuje bez protektoratu lub "błogosławieństwa" partii komunistycznej. Piłsudski również nie był nacjonalistą. Wychowany i ukształtowany na Wileńszczyźnie wspólnej ojczyźnie ludzi różnych narodów, religii i kultur, nie uważał za właściwe ani zdrowe tworzenie świadomości narodowej wokół nienawiści do innych narodów. Wrogiem dla niego był ucisk i tyrania, zniewolenie i kłamstwo, a ponieważ wszystkie te znamiona posiadała Rosja (jako system, nie naród), zarówno carska jak i bolszewicka, przeto musiał z nią walczyć. Słusznie przewidując, że wojna światowa musiała z nią walczyć. Słusznie przewidując, że wojna światowa przyniesie najpierw klęskę R z rąk niemieckich, a później Niemców i Austrii na zachod stworzył Polską Organizację

BOGDAN SZCZĘBŁOWSKI

"SOLIDARNOŚĆ"

A PIŁSUDSKI

oprócz krzywdy i ucisku naród ujarzmiony znośić musi stale upokorzenia. Rząd carski za przykładem wszystkich despotów Wschodu lubuje się w zewnętrznych przejawach uległości i pokory, w obraźniu godności ludzkiej niewolnika. Nie dość mu uderzyć nahajką, chce on jeszcze, by uderzony pocałował narzędzie tortury, mało mu powalić przeciwnika, trzeba jeszcze wymierzyć zwyciężonemu policzek".

Po kilkudziesięciu latach słowa Marszałka brzmią jakby nie były przyprószone czasem, brzmia jakby napisano je wczoraj. Lata niepodległości i świeżego oddechu wolności zatrzymał wybuch II wojny światowej. Postanowienia "Wielkiej Trójki" w Jaltie kolejny raz wpełnęły Polskę w jarzmo Rosji, tym razem już nie carskiej, lecz swą totalitarną naturą nie ustępującej jej Rosji sowieckiej. W tym miejscu nie sposób oprzeć się pokusie zacytowania raz jeszcze słów Piłsudskiego, które w tak dobitny sposób określają istotę państwa rosyjskiego: "Cechą każdego rządu absolutnego jest usunięcie wszelkiej kontroli społeczeństwa nad czynnością prawodawczą. Stąd, jako naturalny skutek, wynika i osłonięcie grubą powłoką tajemnicy wszystkich kroków przygotowawczych połączonych z prawodawstwem. Wiadomości o stanie tej lub owej części państwa, sprawozdania z

będzie odcięta", nie zdobędzie się na nic więcej poza nieskoordynowane lokalne protesty (grudzień 1970, Radom, Ursus 1976). Mając do czynienia z jednostkami nie musieli się obawiać o swoje stolki. Sprawa ma się zupełnie inaczej, gdy naprzeciw staje społeczeństwo zorganizowane. "Solidarność" poprzez swoje niespotykane wcześniej w krajach "demokracji ludowej" oddolne, pozapaństwowe zorganizowanie się stanowiła największe zagrożenie. W krajach totalitarnych każda powstająca poza mecenatem państwa organizacja wywołuje wśród jego przedstawicieli strach prowadzący do agresji.

Wolności nie dostaje się w prezencje. O wolność naród musi walczyć, musi ją zdobywać. Piłsudski tłumaczył, że naród, który o swoją wolność nie umie i nie chce walczyć, na tę wolność nie zasługuje, że żyjąc w niewoli odczuwa się życia w wolności. Kolejne pokolenia Polski powojennej nie zapomniały o tym. Czerpiąc swoją wiedzę i wyciągając wnioski z nieudanych "wycieczek do wolności" doszły do wniosku, że nacisk na władze musi być wywierany przez całe społeczeństwo, a nie przez poszczególne jego grupy, jak miało to miejsce w grudniu 70 roku, kiedy na ulice Trójmiasta i Szczecina wyszli robotnicy, czy w marcu 68 roku, kiedy bunt podnieśli studenci. Rodząca się

socjalizmu". Tak więc, socjalizm był dla niego narzędziem walki o niezwykłe prawo każdego narodu do samostanowienia o własnym państwie.

Niezależny Związek świadom geopolitycznego położenia Polski i jej historyczno-geograficznego skazania na sąsiedztwo z Rosją nigdy nie kwestionował teorii socjalizmu jako sposobu rządzenia państwem, unikał polemik na temat przynależności kraju do Układu Warszawskiego i handlu w ramach RWPG. Natomiast stanowczo domagał się przywrócenia słowu socjalizm rzeczywistego znaczenia, według którego "władzę w państwie sprawuje lud pracujący miast i wsi" poprzez swoich autentycznych przedstawicieli, a nie, jak to się dzieje od chwili postanowień jaltańskich, które wpełnęły Polskę w sowiecką sferę wpływów, gdzie władzę dzierży grupka wyalienowanych, pozbawionych społecznego mandatu, mianowanych w Moskwie, ludzi. Zbieżność stanowiska Piłsudskiego i jego spadkobiercy — "Solidarności" nie jest przypadkowa. Tak jak ten "panicz z Żułowa" widział Polskę silną i niepodległą, Polskę która mogła układać swoje stosunki z sąsiadami na zasadzie partnerstwa, tak samo "Solidarność" zmierzała do tych celów. sowiecka i rodzima machina propagandowa oskarżając Związek o antysocjalizm i

wojskową, stanął na czele Brygady Legionów. Po powrocie do Warszawy z 15-miesięcznym internowaniem w twierdzy magdeburgskiej został obwołany naczelnikiem państwa. listopada 1918 roku objął władzę nad odradzającą Rzeczpospolitą. Jej powstanie było możliwe nie tylko dzięki zmysłowi wojskowemu politycznemu Piłsudskiego, również dzięki sytuacji międzynarodowej: wojnie światowej i rewolucji rosyjskiej. Całkowitą zasługą Piłsudskiego było powstrzymanie nawałnicy bolszewickiej w 1920 roku. Zwycięstwo pod Radzymińską Polka zawdzięcza dziesięciolecia wolności, którą dzisiaj karmią się kolejne generacje.

W pięćdziesiąt lat od śmierci Marszałka Polska coraz mocniej ścisnana w sowieckiej dłońi faszerowanej komunistyczną papką, znajduje w nim oparcie. Legendy Piłsudskiego nie zatłumają, nie pomogło usuwanie nazwiska z podręczników szkolnych, niedopuszczanie publikacji o nim; w przeciwieństwie — po śmierci Piłsudskiego, człowiek, który dał Polsce wartość dla całego narodu najcenniejszą — niepodległość — utrzymał świadomości Polaków. Dziś "Solidarność" jest nowym ogniwem w tej samej walce, której Piłsudski poświęcił swoje życie. Naród wie, że wolność dostaje się w prezencje.